Nr. 3 — Rok II   Warszawa, marzec 1938 r.   CENA 10 GR.

ZNMS
AKADEMIK SOCJALISTA

Sedno zagadnienia

Ruch t. zw. narodowy nie przestał liczyć na teren akademicki i traktować go jako bazę operacyjną i... teren doświadczalny. Wprawdzie o niepodzielnym władztwie „władztwie dusz“ mowy być już nie może ,ale zawsze pewne wpływy są — objektywne tego powody dobrze znamy. Odcinek akademicki jest jeszcze stosunkowo odcinkiem najpewniejszym dla ruchu t. zw. narodowego. Ten fakt jest jednak raczej objawem słabości tego ostatniego. Tyle mu tylko zostało... Bo nie ulega wątpliwości, że obóz „narodowy“ wypchnięty stanowczo zarówno z ulic robotniczych — klasa robotnicza znajduje się pod decydującymi wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, jak i ze wsi, gdzie dominującą rolę gra Stronnictwo Ludowe ,nie mówiąc o ruchu pracowniczym, który ulega widocznej radykalizacji z wpływami ideologii socjalistycznej.

Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi — cały świat pracy Polski... Tu się nie wiele da zrobić— więc został teren akademicki, jako miejsce ćwiczeń i pokazów publicznych, doświadczalnia sił reakcyjnych i faszystowskich.

I dotychczas na tym terenie doświadczalnym dano widowisko nielada.

Zaprodukowano sposoby załatwiania kwestii żydowskiej w drodze napadania band uzbrojonych bojówkarzy na pojedyńczych, bezbronnych, niepodobających się z nosa i włosów kolegów, podstępnego krajania żytetkami i zrzucanie „niearyjek“ ze schodów, czy wreszcie fizycznego uniemożliwiania dostępu studentom Żydom na wykłady. Jednym słowem rycerskie i „chrześcijańskie“ metody. Wrzaskiem o numerus clausus czy ostatnio numerus nullus wyznaniowe potrafiono doskonale zakrzyczeć fakt jaskrawo rażącego numerus clausus *klasowego*, który sprawia, że dzieci robotników i chłopów, stanowiących 90 proc. ludności Polski, jest 9 proc. na wyższych uczelniach. Odrębną grupę wyczynów stanowi stosowanie gróźb i znieważanie profesorów, a zarazem uczonych europejskiej sławy.

Ostatnio jednak młodzież „narodowa“ wystąpiła ze „szlagierem“ ,którym widocznie postanowiła „świat zadziwić“.

Chodzi o sprawę sfaszyzowania, czy jak kto woli stotalizowania instytucyj samopomocowych w Warszawie. Konkretnie biorąc, na terenie Bratniej Pomocy studentów Politechniki przeprowadzono monopartyjną ordynację wyborczą do władz organizacji i t. zw. obostrzony „paragraf aryjski“. Nowa ordynacja znosi proporcjonalność wyborów i grupie, która dla swej listy uzyska zwykłą większość na zebraniu — zapewnia wszystkie stanowiska w zarządzie z wykluczeniem przedstawicieli mniejszości. Aby zapewnić sobie stałą większość (widocznie były co do tego wątpliwości) drogą pozbywania się ludzi niewygodnych „paragraf aryjski“ przewiduje usuwanie z Bratniaka członków, którym udowodniona zostanie „zbrodnia“... utrzymywania jakichkolwiek stosunków towarzyskich z Żydami.

Na marginesie trzeba zauważyć, że władze uczelniane dotych czas nie zareagowały na te uchwały, choć godzą one w obowiązującą ustawę o stowarzyszeniach akademickich, która w § 10 głosi wyraźnie ,że w organach zarządzających i kontrolujących stowarzyszeń samopomocowych mniejszość członków powinna być reprezentowana.

W ten sposób na wąskim narazie terenie został przez naszych endoenerowców wprowadzony pełny ideał faszystowsko - hitlerowski: niepodzielne rządy jednej grupy, pozbawienie wpływów i znaczenia inaczej myślących, czyli monopartia i... „obostrzony paragraf aryjski“.

Nie sposób nie przypomnieć w tym miejscu artykułu jednego z przywódców młodzieży narodowo radykalnej i rezolucji akad. organizacyj katolickich w maju ub. r. stwierdzającą, że ustawa akademicka z 1932 r. „obciążyła życie akademickie zbędnym balastem agitacji przedwyborczej“ w związku z zasadą wyborów proporcjonalnych i to ma być akuratnie jednym z powodów awantur na uczelniach.

Musimy jeszcze stwierdzić jeszcze, że te Bratniaki, które były opanowane przez młodzież narodową i stały się ekspozyturą obozu narodowego, nie spełniały należycie tej roli, do której jako instytucje samopomocowe były powołane. Młodzież niezamożna i postępowa zawsze walczyła o demokratyzację Bratnich Pomocy i uczciwość ich postępowania. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akad. Koło „Wici“ i inne organizacje demokratyczne niejednokrotnie dawały temu wyraz w szeregu ulotek i enuncjacji. A walka tej młodzieży o obniżkę opłat i przywrócenie autonomii prowadzona bez względu na narodowość i przynależność organizacyjną była właśnie łamana przez reakcyjne kierownictwo Bratnich (i Wzajemnych — żydowskich) Pomocy.

Bratniaki coprawda ogarniały wąskie grupy młodzieży. Ale i tu widocznie niewygodna i niepotrzebna było obecność młodzieży demokratycznej i postępowej.

No i „odciążono życie akademickie od balastu wyborów proporcjonalnych“.

Nasuwają się tu następujące refleksje.

Młodzież endoenerowska niedwuznacznie pokazała jakim hołduje tendencjom i jakie wzory chce realizować, czy już realizuje. A pamiętać trzeba, że akademicy, kończący wyższe studia, to formalnie biorąc kandydaci na przyszłe kierownicze stanowiska, czy wogóle poważniejsze miejsca w życiu publicznym Polski. Czy Polska — co byłoby dla niej zgubne — ma być też tak całkowicie shitleryzowana i stotalizowana, jak to uczyniono z Bratnią Pomocą Politechniki?

Gdybyśmy byli pesymistami, nałożyłoby tu snuć jak najczarniejsze myśli co do jutra Polski. Ale trzeba pamiętać o tym, że endoenerowcy, to nie cała młodzież akademicka. I nawet nie można mówić o całej młodzieży akademickiej jako t. zw. narodowej, bo tak niewątpliwie nie jest. Wróćmy chociażby do sprawy politechnicznej Bratniej Pomocy. Przecież te hitlerowskie projekty zostały ostatecznie uchwalone głosami 200 zmobilizowanych endoenerowców. A studentów Politechnika liczy przeszło 4000 z tego formalnie 1.200 należy do Bratniaka. — Niewątpliwie wymowne...

Ale jest jeszcze coś innego, co wagą swoją decydować będzie na szali rozstrzygnięć o losie i obliczu naszego kraju.

Referent budżetu Min. W. R. i O. P. pos. Pochmarski podkreślił w swym sejmowym przemówieniu, że:

> *„poza młodzieżą akademicką są 3 miliony młodych chłopów i robotników“.*

I tu leży sedno zagadnienia.

Co roku sześć tysięcy akademików opuszcza uczelnie z dyplomami obejmujących stanowiska swej pracy, ale jednocześnie też wchodzi w życie czterysta tysięcy (cyfry na podst. Mał. Rocznika Statyst.) młodzieży nie akademickiej..

...Na drodze wspólnych dążeń i ideałów spotka się akademicka młodzież socjalistyczna i demokratyczna z młodzieżą robotniczą i chłopską.

Wspólnym wysiłkiem zbudują Polskę opartą nie na wzorach totalnych i faszystowskich. Wspólna walka o wolność, przebudowę społeczną, socjalizm, zniszczy monopol klas posiadających na oświatę, zmieni oblicze nauki, otworzy bramę wyższych uczelni dla synów chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej. Wyższe uczelnie przestaną być synonimem zacofania i reakcji.

Z. SIUDYŁA.

Tragedie moskiewskie

Po raz 3-ci w ciągu ostatnich dwuch lat „Sala Październikowa" Najwyższego Sądu ZSRR staje się ośrodkiem zainteresowania nie tylko całego ruchu robotniczego, ale i międzynarodowej reakcji.

Po raz 3-ci w ciągu ostatnich dwuch lat prokurator Sądu Najwyższego, Wyszyński, ogłasza „urbi et orbi", że współtwórcy partii bolszewickiej, kierownicy rewolucji październikowej, wodzowie Kominternu, teoretycy leninizmu, długoletni komisarze ludowi prawie wszystkich resortów gospodarczych i narodowościowych, najważniejsi przedstawiciele Sowietów na terenie państw obcych, przez długie lata byli agentami obcych wywiadów, zamachowcami, trucicielami, sabotażystami i jedynym ich dążeniem życiowym była odbudowa kapitalizmu, tego ustroju, w walce z którym osiwieli w kazamatach ochrany carskiej i w tajgach Sybiru.

Makabryczny dramat, rozgrywający się na arenie moskiewskiej, stać się może głęboką tragedią dla międzynarodowego proletariatu, w pierwszym rzędzie dla tej jego części, która swe nadzieje wiązała z rewolucją październikową, która chciała widzieć w gigantycznych wysiłkach mas pracujących ZSRR — pierwsze próby realizacji nowego ustroju.

Jeśli bowiem prawdziwe są zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia, jeżeli oskarżeni dzisiejsi i z lat poprzednich istotnie w sposób tak ohydny zdradzali sprawę Ludu — to jaką wartość przedstawia ustrój, w którym przewodniczący rady komisarzy ludowych, następca Lenina, Rykow, w 15-ie lat po zwycięskiej rewolucji staje się agentem Hitlera, a stary bolszewik, pierwszy przewodniczący Międzynarodówki Komunistycznej (Zinowiew), ryzykując własną głowę, zajmuje się parcelacją ZSRR między imperialistów bliskiego Zachodu i dalekiego Wschodu.

Gdzież trwałość ustroju, w którym właściwy kierownik planu pięcioletniego (Piatakow) wysadza mosty, wykoleja pociągi, zalewa kopalnie, a organizator procesów Zinowiewa, Kamieniewa, Radka, Piatakowa i tow., kierownik GPU (Jagoda) truje Gorkiego, Menżyńskiego i przygotowuje zamachy na Mołotowa, Woroszyłowa i Stalina? Co sądzić i o samym Stalinie, który przez tyle lat tolerował taki stan rzeczy, który mógł wogóle dopuścić do rozpanoszenia się zdrady w tak gigantycznych rozmiarach? Jaka istnieje pewność, że dzisiejsi dostojnicy i dzisiejsi sędziowie w najbliższym czasie nie znajdą się na ławie oskarżonych i w sposób tak samo „szczery" nie będą się „przyznawali" do takich samych i jeszcze bardziej ohydnych zbrodni?

A jeśli oskarżenia są fałszywe? Jeśli dramat sądowy został inspirowany i wyreżyserowany z góry, to trzeba stwierdzić, że ewolucja stosunków w ZSSR i Kominternie doszła do stadium tak poważnego, że staje się wodą na młyn reakcji społecznej, która wypadki ostatnie może wyzyskać jako poważny atut w walce z Socjalizmem.

Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że za błędy Stalina płacić będzie międzynarodowy ruch robotniczy.

Moskiewskie „procesy czarownic" nie mogą nam ani przez chwilę przesłaniać realnych zdobyczy mas pracujących ZSRR.

Uspołecznienie środków produkcji, olbrzymi rozwój sił wytwórczych i podwyższenie stopy życiowej proletariatu miast i wsi — wykazały wyższość gospodarki planowej, niezależnie od fatalnych błędów dzisiejszych kierowników ZSRR.

Tym bardziej podkreślić musimy, że cały międzynarodowy ruch socjalistyczny za ostatnie wypadki w ZSRR najmniejszej odpowiedzialności nie przyjmuje i zdecydowanie się od nich odgradza.

Nasz felieton

„Odznaka za wierną służbę"

Motto:

„Już brzmią nowe melodie,
nowy marsz wspaniały,
Cymbaliści go grać chcą,
więc dźwięczą cymbały

(Jankiel grać przestał—
L. Fokszański).

Konsolidacja dziś rozwinęła szeroką działalność. Szczególnie zaś osiągnięcia konsolidacyjne na odcinku młodzieżowym wprawiają ludzi w cichy podziw. Tylko nie wiadomo w jakiej rubryce pisma codziennego umieścić dosadne ową młodzieżową konsolidację malującą wiadomość o inauguracji t. zw. „Służby Młodych". Czy w „nowinkach politycznych" — bo Ozon, mimo wszystko, z polityką coś nie coś wspólnego ma, czy w „nowinkach sportowych" bo A.Z.S. ze sportem, mimo wszystko, również cokolwiek jest związany. I nie wiadomo dalej czyj to sukces i jaki to sukces. Polityczny — gen. Skwarczyńskiego, czy sportowy — jeden z tych największych — A.Z.S-u? W każdym bądź razie nie liczebny.

Ale jednak pewien sukces jest. Nie taki wprawdzie, jak starego Ozonu, bo nie skonsolidowano, ani L.O.P.P-u, ani L.M.K., ani T. Pop. Bud. Szkół Powszechnych, ani wreszcie F.P.Z.O.O., ani urzędników komunalnych, państwowych i prywatnych, czyli łącznie trzy razy wziętą ludność całego kraju. Bądź co bądź [illegible] 300 członków już jest — prawie tyle ilu członków ma warszawska „Makkabi". Można wyjść nawet na ulicę, pomaszerować sobie w takt „wspaniałego marsza"... cymbałów.

Jest nawet podział na grupy. Na lewo O.M.P., na prawo Z.M.P., w środku sekcja, dajmy na to ping-pongowa A.Z.S-u — a nad wszystkim powszechny galinatias organizacyjny. Pozostaje tylko zagadnienie odznaki, wspólnej odznaki za „wiarną służbę młodych".

I tu może powstać najbardziej drożliwy konflikt, bo O.M.P. będzie chciał łopatę, koniecznie łopatę, jako, że robotnikiem pachnie, z sowieckim młotem nic wspólnego mieć nie chce, no a sierpa, czy kłosu dawać nie można — bo nie ma powodów, czyli brak „Siewu".

Natomiast Z.M.P. zażąda napewno mieczyka, już nawet orła darują ze swego znaczka, bo orzeł to jednak tylko symbol, a miecz i to taki miecz — jednak coś znaczy.

Najgorzej sytuacją przedstawia się z A.Z.S-em. Kajak — nie wypada, mogą być aluzje do strumienia frazesów, oszczep — mało przekonywujące, już lepiej karabinek, ale to znów kwestia Związku Strzeleckiego, szybkobiegacz z łopatą — wyglądą nieefektownie.

Więc może naga kobieta, jako symbol kultury fizycznej, macierzyństwa, lumpek akademickich, wiernej służby dla męskiej części społeczeństwa. Szczególnie zaś naga kobieta z mieczem i łopatą. Z mieczem, to tak symbolicznie, a z łopatą (to dla O.M.P-u) bo daje złudzenie „ciężkiej pracy". Naga kobieta zawsze, proszę państwa, łatwo godzi przeciwieństwa i do tego jeszcze aryjka!

Kazimierz Dębnicki.

Świat na gorąco

5 marca minęło 2 lata od pamiętnej chwili zjednoczenia francuskich związków zawodowych. C.G.T. i C.G.T.U. połączyły się w jedną Generalną Konferencję Pracy (C.G.T.), na której czele stanął dotychczasowy sekretarz generalny związków socjalistycznych Jouhaux. Zjednoczona Generalna Konfederacja Pracy liczy w tej chwili 5 milionów członków. Stanowiła ona podstawę społeczną Frontu Ludowego, przeprowadziła zwycięskie strajki w 1936 roku.

W obecnej debacie nad Kodeksem Pracy C.G.T., reprezentując interesy robotników dała wyraz zdecydowanej postawy proletariatu francuskiego.

Nie ulega wątpliwości, że jakikolwiek byłby los politycznych formacji Frontu Ludowego — potężna C.G.T. potrafi rzucić swój potężny ciężar gatunkowy na szalę dziejów Francji jutrzejszej, a kto wie, czy nie całego świata.

**

Ustąpienie min. Edena i zwekslowanie polityki angielskiej o 180° nie przestaje zaprzątać uwagi świata.

Opinia angielska przyjęła posunięcia premiera brytyjskiego bardziej niż chłodno. Uznano, że konserwatywny rząd „narodowy" dopuścił się złamania swych obietnic, dla których otrzymał większość w ostatnich wyborach, że dopuścił się zdrady poglądów, wyznawanych przez niewątpliwą większość społeczeństwa angielskiego. I dlatego wielkim powodzeniem cieszy się akcja Labour Party, która organizuje tysiące zebrań pod hasłem żądania nowych wyborów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wybory w Anglii, są kwestią najbliższych miesięcy i że wyłonią one nową większość, zdolną pchnąć losy świata na nowe drogi.

**

Krótkowzroczne gierki prem. Chamberlaina sieją wielkie spustoszenie. Wprawdzie Francja odrzuciła próby skłonienia jej, by podążyła śladami niefortunnego premiera angielskiego, ale wśród małych państw skorzystano skwapliwie z okazji.

Stany Zjednoczone dały (oczywiście w nieoficjalnych enuncjacjach półoficjalnych gazet) wyraz swemu niezadowoleniu wobec wstąpienia przez W. Brytanię na drogę bezpośrednich rozmów z dyktatorami.

A nawet nieszczęśliwy władca Etopii, Haile Selassie, wbił swój gwóźdź do trumny, jaką swej karierze politycznej przygotowuje gorliwie Neville Chamberlain.

Odmówił bowiem stanowczo objęcia panowania nad częścią swego kraju (nota bene — pod włoskim protektoratem), co mu zaproponował Mussolini za pośrednictwem nowego ministra spraw zagranicznych Anglii, lorda Halifaxa.

Sytuacja ekonomiczna Włoch i Niemiec jest gorsza, niż się na pozór może wydawać. Pożyczkę dostać trudno, Abisynia i Hiszpania zjadają wielkie sumy, a szantaż na Anglii ma znikome szanse ostatecznego zwycięstwa.

Praca i walka
socjalistycznej organizacji akademickiej

Przed socjalistyczną organizacją akademicką stoi niezmiernie ważne zadanie umiejętnego pogodzenia działalności w terenie akademickim z współpracą z ruchem robotniczym.

Teren akademicki dostarcza organizacji materiału ludzkiego, z terenem tym związana jest organizacja całym splotem zagadnień określanych ogólnie mianem polityki akademickiej. Skupiając w swych szeregach elementy studenckie o zabarwieniu społecznie-radykalnym, czyni to organizacja nie tylko w celu zespolenia ludzi o określonym obliczu społeczno-politycznym, ale przede wszystkim w celu zorganizowania tych elementów do walki o realizację swych postulatów na terenie wyższych uczelni: o obniżkę opłat, t. zn. o udostępnienie uczelni dzieciom proletariatu i chłopstwa, o sprawiedliwy rozdział stypendiów, o wolność nauki, o swobodę organizacji akademickich, przeciw faszyzacji wyższych uczelni, przeciw rasizmowi i reakcji. Innymi słowy organizacja socjalistyczna akademicka prowadzi na terenie wyższych uczelni akcję równoległą do tej, jaką polityczne i zawodowe organizacje proletariatu prowadzą na innych terenach. Akademicka organizacja socjalistyczna musi sobie dokładnie uświadomość, że możliwość realizacji jej postulatów z dziedziny polityki akademickiej jest ściśle uzależniona od ogólnych stosunków społeczno-politycznych w kraju, że teren akademicki nie stanowi udzielnej „republiki akademickiej" odgraniczonej ramami t. zw. „autonomii" od realnego układu sił społecznych w kraju. Ze świadomości tego stanu rzeczy wynika niezmiernie ważna konsekwencja: konieczność związania organizacji akademickiej z całym ruchem robotniczym, w pierwszym rzędzie z organizacjami politycznymi klasy robotniczej, którymi na terenie Polski są Polska Partia Socjal. i „Bund". Wystarczy przyjrzeć się dzisiejszym stosunkom na wyższych uczelniach, aby z łatwością dostrzec, jak dalece sukcesy endecji i ONR-u, przede wszystkim t. zw. „ławki żydowskie" są wynikiem ogólnych tendencji faszystowskich, przenikających obecny system rządzenia w Polsce.

Specyficzne właściwości naszego życia politycznego sprawiły, że teren akademicki nabrał pozornie decydującego znaczenia w skali ogólno-politycznej. Rozgrywające się od lat i przybierające na sile ekscesy reakcyjnych odłamów młodzieży studenckiej wywarły na niektórych czynnikach sprawujących władzę w państwie wrażenie, jakoby te właśnie odłamy były najaktywniejszym, najpatriotyczniejszym, najlepszym, co najważniejsza, najwpływowszym elementem wśród młodzieży polskiej w ogóle. Awantunictwo i wrzaskliwość bojówkarzy endeckich i onerowskich, dezorganizujących niemal całkowicie szkoły akademickie w Polsce, zasugerowały t. zw. „czynnikom miarodajnym", że oni właśnie reprezentują w Polsce siłę, która potrafi odegrać rolę upragnionej bazy masowej, zawieszonego w próżni systemu. Szereg wypowiedzi wysokich dostojników państwowych tak właśnie pozwala oceniać stosunek systemu do obozu reakcji i faszyzmu na uczelniach.

Nie trzeba być specjalnie bystrym obserwatorem, by dosrzec, jak złudne są nadzieje na powodzenie tej polityki na dalszą metę. Nastroje mas robotniczych i chłopskich, nastroje wśród młodzieży robotniczej i ludowej są tego rodzaju, że próby znalezienia oparcia masowego dla systemu antydemokratycznego są z góry skazane na niepowodzenie. Akademicka młodzież nacjonalistyczna jest odizolowana od mas i jej wpływy ideologiczne na te masy równają się zeru, mimo modnej ostatnio frazeologii „narodowo-radykalnej".

Mimo zatem pozorów, nie należy poddawać się złudzeniu, jakoby teren akademicki był głównym, a przynajmniej decydującym odcinkiem walki politycznej w Polsce. Odcinkiem tym w zbliżającej się rozgrywce o demokrację będą masy robotnicze i chłopskie i ich polityczne organizacje.

Z faktu, że o przebiegu zjawisk politycznych decydują masowe ruchy społeczne zdawał sobie ruch socjalistyczny sprawę zawsze. Największą bodaj zasługą marksizmu było zespolenie idei socjalistycznej z ruchem robotniczym. Dlatego też każdy świadomy socjalista stawał zawsze w szeregach ruchu robotniczego, rozumiejąc, że socjalizm poza ruchem robotniczym jest utopią.

Dla organizacji akademików-socjalistów płynie stąd ważna konsekwencja: skupiając elementy społecznie-radykalne z pośród inteligencji i wyrabiając w nich systematycznie świadomość socjalistyczną — organizacja przygotowuje przyszłych działaczy ruchu robotniczego. I tu właśnie powstaje swego rodzaju kolizja między „interesem organizacyjnym" a zadaniami organizacyjnymi: najlepiej wyrobione, a zatem organizacyjnie najwartościowsze jednostki odchodzą z terenu akademickiego do ruchu politycznego, zawodowego i kulturalnego. Wywołuje to oczywiście osłabienie organizacji, która opiera się wskutek tego na elemencie przepływowym. Skupienie większej ilości jednostek o silniejszym temperamencie politycznym wywołuje nawet okresowe kryzysy w organizacji, gdy jednostki te stosunkowo szybko odpływają do ruchu robotniczego, uszczuplając aktyw akademicki. Pod tym względem organizacje prawicowe akademickie, zwłaszcza ONR znajduje się w warunkach o wiele lepszych. Nie posiadając niemal żadnych wpływów poza terenem akademickim ugrupowania te nie są narażone na odpływ aktywnych ludzi z szeregów swych organizacji studenckich, a nawet mogą liczyć na współpracę ludzi, którzy dawno już ukończyli studia, lecz trwają w organizacji, nie znajdując innego ujścia dla swego temperamentu politycznego. Byłoby jednak zaprzeczeniem podstawowego założenia socjalistycznej organizacji akademickiej, gdyby chciała ona ograniczyć się do terenu akademickiego i hamować naturalny odpływ ludzi do ruchu robotniczego.

W ciągu dwudziestoletniej (bo tyle lat ma już nasza organizacja powstała w 1917 r. z łona młodzieży postępowo-niepodległościowej (Filarecja), swej działalności politycznej Z.N.M.S. zawsze starał się pogodzić te dwa odcinki swej działalności politycznej. Oczywiście w rozmaitych okresach różnie kształtowało się wzajemne ustosunkowanie obu tych odcinków działalności Związku. W czasie gdy istniały jeszcze ogólnoakademickie instytucje przedstawicielskie i swoboda organizacji polityka akademicka pochłaniała dużo energii organizacyjnej. Niemniej jednak w tym czasie istniała ścisła współpraca z ruchem robotniczym i z szeregów ZNMS wyszło kilku wybitnych działaczy socjalistycznych. W okresie rozprzężenia stowarzyszeń samopomocowych, zniszczonych mimo wytrwałego oporu ZNMS-u, przez endeków, ciężar akcji przerzucił się bezpośrednio w teren, należało podejść do akademika bezpośrednio i wraz z innymi demokratycznymi ugrupowaniami akademickimi podjąć walkę w obronie zagrożonej autonomii i przeciw wyśrubowanym opłatom. Okres ten — to okres ogólnej apatii w życiu politycznym Polski, odpowiednikiem której jest silne skurczenie się lewicowych i socjalistycznych organizacji akademickich.

Wchodzimy znów w epokę doniosłych przemian i walk społecznych. Organizacja akademicka socjalistyczna wzrasta liczebnie i potęgują się jej wpływy. Musimy jednak pamiętać, że nasza działalność w terenie akademickim nie jest celem samym w sobie, lecz jedynie skromnym odcinkiem wyzwoleńczego ruchu mas pracujących, z którym musimy być jak najściślej związani.

St. Ar.

BENEDYKT HERTZ.

Trzy pokolenia

1863 Świtało... Kroki głuszył zeszłoroczny wrzos.
Było nas strzelb dwadzieścia i trzydzieści kos.
Las się skończył. — Moskale! Kozaków pół sotni
i rota objeszczyków. Chociaż nieobrotni,
szybkośmy czworoboków kilka sformowali
i na komendę: celuj! czekamy Moskali.
Salwą szarżę Kozaków raz, drugi odparto
i tuśmy rozpoczęli już bitwę zażartą:
pierś o pierś, oko w oko. Nikt nie prosił łaski...
Brzęczą kosy, bagnety, słychać strzałów trzaski,
charkot umierających, jęki rannych... Piekło!
Wycięliśmy piechotę, kozactwo uciekło.

1915 Świtało. Podoficer Świderski na czele
dziewięciu ludzi wrócił. — Co słychać?... — Niewiele:
ot, jeńca trochę wzięto z niedalekiej wioski,
gdzie wróg się usadowił. Przy pomocy Boskiej,
powiodło się niezgorzej. — Iluście dostali?...
— Będzie razem trzydziestu i dwu tych Moskali.
— Toś zuch!... — Ale się chwalić byłby przecie grzech.
W tym jest jeden pułkownik, oficerów trzech.
Podporucznik Ścierzyński lepiej se poradził:
z ośmioma żołnierzami stu jeńców sprowadził.

1938 Świtało. Wracaliśmy z komersu... pod gazem...
Było nas... nie pamiętam... ze trzydziestu razem.
A każdemu się marzył wyczyn bohaterski...
Idziemy Marszałkowską w stronę Świętokrzyskiej...
Wtem... pycha!... Jest okazja. Żyd, Żyd się przybliża.
Ach, gudłaju, parszywcze! Precz stąd, mordo ryża!
Więc podkasał kapotę i drapnął w tej chhwili.
A myśmy na dokładkę dwie szyby wybili.

Podkowa Leśna, d. 12/I 938.

Forma i treść

Otwieramy nowy dział naszego pisma celem umożliwienia w pewnych rozmiarach swobodnej wymiany poglądów na tematy i zagadnienia ideologiczne i polityczne.

Artykuły w „Trybunie dyskusyjnej" wyrażają poglądy ich autorów.

Jako pierwsze zagadnienie poddajemy pod dyskusję kwestię dziś najaktualniejszą — kwestię demokracji.

W następnym numerze zamieścimy na ten temat artykuł R. Krygiera.

RED.

Czasy dzisiejsze nazywane „czasami pogardy" lub „czasami kryzysu" otrzymają zapewne miano okresu pogłębionych sprzeczności wewnętrznych oraz pełnej świadomości ich istnienia, ponieważ te czynniki dominują w strukturze współczesnego społeczeństwa i w psychice współczesnych mas.

Na tym tle zarysowuje się z jednej strony problem demokracji w nowoczesnym ujęciu, z drugiej zaś zagadnienie totalizmu. Związek między zjawiskiem sprzeczności w społeczeństwie, a pojęciem demokracji jest niezmiernie prosty. Demokracja jest właśnie tym systemem rządzenia, który obnaża i dezawuuje przeciwieństwa, tkwiąca w życiu społecznym. Ciała parlamentarne, wolność słowa, zrzeszeń i zebrań itp. atrybuty demokracji stwarzają stan swobody w naturalnym układzie sił społecznych i dopuszczają do samorzutnego ścierania się przeciwstawnych elementów; te wszystkie instytucje stanowią zatem zespół środków, demaskujących wewnętrzne sprzeczności w społeczeństwie i umożliwiających poznanie rzeczywistej jego struktury. Demokracja nie daje więc recepty na usunięcie tych przeciwieństw i starć, nie dąży do ich usunięcia, bo *pozbawiona jest materialno-gospodarczej treści,* lecz jest systemem rządzenia, a więc zespołem środków o charakterze czysto formalnym.

Nie można zatem stawiać w jednej linii pojęć demokracji i socjalizmu. Socjalizm, obdarzony materialną treścią, zmierza do radykalnych zmian w obecnym ustroju gospodarczym, opierając się w walce przeciwieństw na sile proletariatu, *demokracja zaś* zajmuje stanowisko obojętne wobec tych reform w strukturze społecznej, pragnąc jej tylko zapewnić naturalne i swobodne warunki rozwojowe. *Nie faworyzuje też żadnej z przeciwstawnych sił społecznych, jak socjalizm klasę robotniczą,* lecz traktując wszystkie siły na stopie równości, chroni zarazem ich swobodę przed krępującym przymusem.

W hierarchii pojęć natomiast można obok demokracji postawić na jednym stopniu totalizm, oba pojęcia bowiem mają charakter formalny. Jeśli jednak demokracja zmierza do demaskowania przeciwieństw, to celem tatolizmu jest ich ukrycie i osłonięcie, jeśli demokracja jest formą, w której procesy społeczne mogą pójść naturalnym i samorzutnym torem, to formą najbardziej krępującą swobodne kształtowanie się i układ sił wewnętrznych, jest system totalistyczny.

Nasuwa się pytanie, jakich metod używa totalizm w swym dążeniu do zamaskowania przeciwieństw, istniejących w społeczeństwie. Otóż stosowane środki zmierzają przede wszystkim do stworzenia pozorów kompletnej jednolitości i wewnętrznej harmonii; do najbardziej charakterystycznych należą: dążenie do jak najdalej idącej jednolitości zewnętrznej drogą uniformizmu, militaryzacji itd. Celem jest tu wywołanie wrażenia harmonii i jedności oraz mechaniczne odniesienie tego wrażenia do sfery wewnętrznej, do przeżyć zbiorowości. Również wzbudzanie uczuć masowych za pomocą podsuwania atrakcyjnych haseł, jak np. antysemityzm, oraz bardziej już pospolite nasyłanie zawodowych i płatnych entuzjastów wchodzą w skład zasobu środków, którymi operuje totalizm. Wreszcie objaw najbardziej znamienny: stwarzanie pozorów demokracji, wywoływanie drogą praktyk czysto zewnętrznych, teatralnych efektów i sztuczek nastroju demokracji, wrażenia swobody, braku skrępowania itd. Mussolini trzyma do chrztu chłopskie dzieci. Göring odwiedza robotników w fabryce, premier całuje w rękę kobietę z ludu. Czyż jednak te sztuczki i zabiegi zdołają zatrzeć w pamięci robotnika wspomnienie Matteotiego, czyż Turyńczycy zdolni są zapomnieć swych braci, poległych w abisyńskiej „misji cywilizacyjnej"? Czy robotnik niemiecki, którego pozbawiono wolności koalicji i związek zawodowy zamieniono w *Szturm Abteilung* z fabrykantem na czele, może tak kochać Führera, jak „straszny mieszczanin" z Berlina czy Monachium, opętany mitem krwi, ziemi i rasy? Robotnik z Berlina nie uwierzy w zapewnienia o wyższości rasy germańskiej, mało skłonny do mistycyzmu nie pozwoli rozdmuchać swej megalomanii rasowej do granic obłędu. Robotnik bowiem nie myśli o krwi i rasie, lecz pragnie chleba, pokoju i wolności.

Oto ewentualna reakcja na zabiegi, stosowane przez totalizm w pragnieniu ukrycia sprzeczności i przeciwieństw społecznych.

W analizie porównawczej tych dwóch systemów formalnych: demokracji i totalizmu powziąć należy pewne wnioski, a mianowicie:

Demokracja jest jedyną formą, w której wola mas może uzyskać swobodny wyraz. Totalizm zaś jest formą, która swobodę tego wyrazu hamuje.

Po stronie demokracji staną ci, którzy w naturalnym układzie sił społecznych osiągną przewagę i zwycięstwo. Po stronie totalizmu — ci, którzy spostrzegając swą bezsilę, wywarzają sztuczne warunki w celu jej zamaskowania i odwleczenia nieuniknionej klęski. Tak przebiega współczesna barykada.

Demokracja zatem, wysuwana w chwili obecnej, jako naczelne hasło walki, nie może być tej walki ostatecznym celem; ze względu bowiem na swój charakter formalny, nie zdolna jest usunąć zła. Może je tylko obnażyć. Demokracja zatem jest tylko formą. W tę formę włożymy treść socjalistyczną.

Kazimierz Brandys.

Z międzynarodowego ruchu akademickiego

ANGLIA

Młodzież Chrześcijańska na ostatnim swym zjeździe powzięła ciekawą uchwałę w sprawie pokoju. Podajemy niektóre wyjątki:

1) Zastosowanie zasad wiary chrześcijańskiej wymaga zbadania, do jakich celów używają grupy rządzące władzy przez siebie posiadanej.

2) Należy zbadać, jakie środki są konieczne do przywrócenia zasad sprawiedliwości społecznej i pokoju.

8) Wszystkie kolonie i mandaty winny być oddane pod zarząd Międzynarodowej Komisji, w której zasiadaliby także przedstawiciele ludności tubylczej.

4) Należy opracować deklarację minimum praw ludzkich, któraby zabezpieczyła prawa mniejszości rasowych, językowych i lingwistycznych. Do pracy nad zredagowaniem tej deklaracji wzywa się wszystkie organizacje młodzieży.

SZWAJCARIA

Sekcja szwajcarska Wszechświatowego Kongresu Młodzieży wypowiedziała się przeciwko wprowadzeniu obowiązkowego przysposobienia wojskowego, uzasadniając to m. innymi tym, że pieniądze na ten cel przeznaczone, lepiej zużyć na oświatę.

***

Związek Studentów Socjalistów i Grupa Studentów Marksistów, połączyły się. Oba związki oddawna już ściśle współpracowały ze sobą. Z. S. M. zdecydowało się na wstąpienie do ZSG. uznając, że w nim jako organizacji szczerze oddanej sprawie socjalizmu i rządzącej się zasadami demokracji organizacyjnej, ma pełną możność walki o swoje ideały.

BELGIA

E. Vandervelde wygłosił odczyt p. t.: „Walka klas jest faktem, czy tylko środkiem do zwycięstwa socjalizmu" na zebraniu studentów socjalistów. Przewódcy Partii Ouvriec Belge, który całe życie był wierny ideałom swej młodości i nie zeszedł na drogę oportunizmu, młodzież zgotowała gorącą owację. Młodzi socjaliści nie chcą mieć nic wspólnego z taką „młodzieżą" jak Spaak, która czyni dla utrzymania się przy władzy wszelkie kompromisy ze swych przekonań.

FRANCJA

La jeunesse laique républicaine de France, najpotężniejsza organizacja młodzieży francuskiej (akademickiej), wypowiedziała się za współpracą stałą z ruchem proletariackim a przeciwko fikcji tworzenia „partii trzeciej strony barykady".

***

Reakcja nasza przedstawia lewicę jako wroga wszelkiej kultury w ogóle, a polskiej w szczególności. Uważamy wobec tego za stosowane stwierdzić stosunek młodzieży francuskiego frontu ludowego do tej kwestii. Rozpoczęła ona akcję zapoznania ogółu z literaturą wszechświatową i zwróciła się w tym celu do najwybitniejszych krytyków i historyków literatury, jak Abrahan, Wizem, Lelon. Prace tych ostatnich będą się ukazywać w „Zeszytach młodzieży" („Cahiers de Jeunesse"). Pierwszy artykuł już się ukazał i jest poświęcony... Mickiewiczowi.

ITALIA

Delegacja Reichstudenten-führung przybyła do Rzymu. Wynikiem tej wizyty było wystąpienie Italii z Międzynarodowej Konferencji Studenckiej z powodu „jej doktrynersko-pacyfistycznego nastawienia".

Radzimy to samo zrobić naszym młodym dyplomatom z „Ligi" i ich starszym opiekunom z MSZ. Nie należy udawać demokraty zagranicą, gdy się w kraju jest faszystą.

ZNMS walczy o obniżkę opłat i demokratyzację wyższych uczelni

dyskusyjna

Front demokratyczny

Wielki kryzys gospodarczy lat 1929 — 34 zachwiał równowagę sił klasowych społeczeństw kapitalistycznych, potęgując wszędzie antagonizmy polityczne i wzmagając napięcie walki[1]). Ruch robotniczy stanął w obliczu nieprzewidzianych trudności i zadań, których w pierwszej fazie tego okresu nie potrafił odrazu rozwiązać. Polityka obu odłamów klasowych ruchu proletariackiego: socjalistycznego i komunistycznego w obliczu niebezpieczenstwa kontrrewolucji faszystowskiej zawiodła. Zarówno koalicyjna polityka socjalnych demokratów niemieckich, gotowych do kompromisów z ugrupowaniami mieszczańskimi, jak i „czysto klasowa, rewolucyjna" taktyka komunistów, odrzucająca wszelką współpracę z innymi partiami politycznymi, nietylko mieszczańskimi, ale i robotniczymi — okazały się równie mało skuteczne, wobec niedocenianego wroga, — faszyzmu.

Nie ulega wątpliwości, że ruch robotniczy, jako całość nie zdawał sobie w tym okresie sprawy z istoty faszyzmu, nie rozumiał jego społecznej roli i skłonny był raczej dopatrywać się w faszyźmie tradycyjnej formy „kontrrewolucji", w stosunku do której należy kontynuować tradycyjne formy walki. Szablon polityczny socjalnych demokratów niemieckich i komunistów (nie tylko niemieckich) pozostał niezmieniony do chwili zwycięstwa Hitlera, a nawet jeszcze przez pewien czas po niemieckiej katastrofie.

Trzeba przyznać, że w stosunkowo krótkim czasie partie robotnicze potrafiły wypracować nowe formy walki z niebezpieczeństwem faszystowskim. Wydarzenia niemieckie odegrały tu rolę doświadczenia o historycznej doniosłości, doświadczenia właściwie pojętego i racjonalnie wykorzystanego. Wynikiem tych doświadczeń była polityka t. zw. „frontu ludowego", czy „frontu demokratycznego".

W gruncie rzeczy obóz socjalistyczny zdawał sobie zawsze sprawę z faktu, że skuteczna akcja partii socjalistycznej możliwa jest tylko w oparciu o wielki ruch masowy. W okresach stabilizacji politycznej, zwłaszcza w krajach o ustroju demokratycznym świadomość tego stanu rzeczy uległa jednakże pewnemu osłabieniu. W okresach takich konieczności apelowania partii socjalistycznej do bezpośredniej akcji mas, do działalności wykraczającej po za ramy normalnych funkcji politycznych obywatela państwa demokratycznego (udział w wyborach, zgromadzeniach, czytania prasy partyjnej) staje się wydarzeniem stosunkowo rzadkim. I dzieje się tak NIE DLATEGO, że „przywódcy" socjalistyczni zapadają na ciężką chorobę „kretynizmu parlamentarnego", ale dlatego, że w danych warunkach polityczno-społecznych słabnie bojowa aktywność mas. Komuniści, z całą ich rewolucyjną frazeologią i nieustannym stwierdzaniem „obiektywnie rewolucyjnej sytuacji" nie zdołali tego stanu rzeczy zmienić.

Dopiero wówczas, gdy do świadomości politycznej mas robotniczych, pod wpływem konkretnych wydarzeń politycznych i gospodarczych przenikać poczęło zrozumienie, że na horyzoncie pojawił się wróg śmiertelny, zagrażający całkowitym zniweczeniem zdobyczy socjalno - politycznych i zamknięciem wszelkich perspektyw na przyszłość — przychodzi zmiana nastawienia i wzrost gotowości bojowej. Z tą chwilą powstają obiektywne dane do przekształcenia się taktyki ruchu robotniczego, w kierunku przerzucenia ciężaru walki „na ulicę", przejścia do bezpośredniej akcji masowej.

Istotą niebezpieczeństwa faszystowskiego jest to, że ruch faszystowski potrafi wykorzystać niezadowolenie i bunt warstw drobnomieszczańskich, inteligencji, chłopstwa i częściowo bezrobotnych. Potrafi wciągnąć te warstwy w orbitę swych wpływów i wyzyskać ich dynamikę (której, jak wykazały doświadczenia lat ostatnich bynajmniej lekceważyć nie należy) do walki z proletarjatem i do obalenia ustroju demokratycznego. Okazało się, że nawet w kraju o tak licznym i uświadomionym proletariacie, jak Niemcy czynne wystąpienie warstw pośrednich po tamtej stronie barykady, przy poparciu wielkiego kapitału stwarza niezwykle groźną sytuację dla ruchu robotniczego. Zapobiec temu niebezpieczeństwu można tylko w jeden sposób: przez wciągnięcie warstw pośrednich w orbitę wpływów ruchu robotniczego i wyzyskania ich aktywności w walce z wielkim kapitałem. Zadanie to jest tym ważniejsze, im znaczniejszą rolę warstwy pośrednie odgrywają w strukturze społecznej danego kraju.

Ze zrozumienia tego stanu rzeczy zrodziła się taktyka frontu demokratycznego: taktyka, polegająca na zespoleniu mas robotniczych z warstwami pośrednimi w wielkim, masowym ruchu społeczno - politycznym, wykorzystującym zarówno teren parlamentu jak i poza parlamentarny dla walki o wspólne interesy gospodarcze i wspólne ideały polityczne. Polityka frontu demokratycznego różni się zarowno od dawnej taktyki „reformistycznej" s-decji, jak i od dawnej taktyki „rewolucyjnej" komunistów: celem jej bowiem jest z jednej strony wytworzenie wielkiego ruchu masowego, z drugiej zaś strony przełamanie izolacji klasy robotniczej.

Nie podejmujemy się przesądzać, czy „front demokratyczny" prowadzi w prostej linii do socjalizmu i gwarantuje szybkie zrealizowanie całego programu socjalistycznego. Nikt nie zdoła jednak zaprzeczyć, że taktyka ta przyczyniła się do stworzenia silnego ruchu przeciw - faszystowskiego i umożliwiła walkę o demokrację (bądź w jej obronie, bądź w walce o nią).

Jak dalece niebezpiecznym dla wielkiej burżuazji i dla faszyzmu jest wszelka konsolidacja sił demokratycznych: robotników, chłopów, pracowników umysłowych i drobnomieszczaństwa, jak dalece przeciwnicy nasi doceniają płynące stąd dla nich niebezpieczeństwo — świadczy zaciekłość, z jaką walczy obóz reakcji społecznej z wszelkimi formami zjednoczenia mas ludowych.

Nie łudźmy się, że atak przeciwnika wywołany jest widmem „komunizmu", które czai się za kulisami każdego „folksfrontu". Udział komunistów w „froncie demokratycznym" jest kwestią o małym znaczeniu. Ruch komunistyczny przeżywa dziś ciężki kryzys, którego przyczyn nie możemy w ramach niniejszego artykułu omawiać. Ruch komunistyczny utracił znaczną część swych wpływów w masach, zagubił swą linię polityczną, wyzbył się wszelkiej ideologii, zniszczył swe kierownictwo i postradał wielki atut, jakim przez tyle lat był ZSRR.

W obecnej sytuacji komuniści nie są w stanie zaważyć na losach, ani na polityce obozu demokratycznego. Nie zdołaliby odegrać roli, jako siła twórcza i nadająca rozpęd i kierunek frontowi demokratycznemu, ani nie potrafiliby go zniszczyć, gdyby na linii ich łamańców politycznych pojawiła się w tej chwili myśl wystąpienia przeciw demokracji.

Należy przypuszczać, że niejeden z ideologów, czy polityków obozu anty - demokratycznego doskonale uświadamia sobie całą nicość „argumentu komunistycznego". Jeżeli mimo to argumentem tym posługuje się — czyni to w nadziei, że w pewnym choć stopniu zdoła osłabić zwartość frontu demokratycznego, tam gdzie istnieje on już w konkretnej formie politycznej, lub opóźnić jego powstanie tam, gdzie tworzy się wysiłkiem mas pracujących.

A. OLD.

[1]) Por. art. p. t. „Kryzys, faszyzm, proletariat" w N-rze 2 „Akademika Socjalisty".

TOW.

JERZY PUTERNICKI

student medycyny U. J. P.

zginął śmiercią bohaterską zagranicą

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Z.N.M.S.

„Białe flagi w Madrycie"
czyli marzenia ściętej głowy redaktora „Dobrego Wieczoru"

Leży przed nami numer „Dobrego Wieczoru — Kuriera Czerwonego" z dnia 28 października 1937. Na pierwszej kolumnie wielki trzyszpaltowy nagłówek:

„Złoto — czerwone flagi w Madrycie". Bunt wojsk i walki na ulicach stolicy".

Oto kilka wyjątków z tekstu umieszczonej pod tym nagłówkiem informacji:

„Nad miastem pojawiły się wczoraj samoloty powstańcze, zapowiadające ulotkami rychłe zdobycie Madrytu i wzywając mieszkańców do poddania się dopóki jeszcze nie jest za późno. ...Główna kwatera powstańcza informuje, że z miasta dochodzą wciąż odgłosy strzałów, choć na froncie panuje zupełny spokój. Z okopów powstańczych widać wyraźnie powiewające na przed mieściach Madrytu i w samym mieście białe flagi, a nawet złoto-czerwone sztandary narodowej Hiszpanii. Rewolta w Madrycie przyczyni się prawdopodobnie do przyspieszenia ofensywy gen. Franco na stolicę..."

To znaczy: według informacji „Dobrego Wieczoru" w dniu 27 października roku ubiegłego nad Madrytem powiewały białe flagi — oznaka, że miasto kapituluje, oraz flagi powstańcze — oznaka, że niektóre przynajmniej punkty miasta znajdują się już w rękach faszystów.

Jak komicznie wyglądają informacje „czerwoniaka" z perspektywy pięciu miesięcy, dzielących nas od daty zacytowanego n-ru „Wieczoru". Oto, co warta jest „służba informacyjna" pism burżuazyjnych.

Jesteśmy silni!

My uczniowie - socjaliści nie jesteśmy z tych o których pisze Edward Szymański w wierszu p. t. „Inteligencie“, że

„..tylko ostrzej, wciąż ostrzej
szlifuje się zimne krawędzie
przepaści
między sobą a zbuntowanym
tłumem“.

My nie szlifujemy ścian przepaści, ani nie mamy potrzeby jej zasypywać. Sami bowiem jesteśmy wśród „zbuntowanego tłumu“. Jesteśmy jego cząstką.

Mimo, że liczba nasza niewielka czujemy w sobie wielką siłę. Nie wahamy się stawić czoła brudnym wyzwiskom, jakie na nas rzucają „koledzy“ z pod ONR-owskich znaków, „żydokomuna“. „folksfront“ należą do łagodniejszych. Pomaga im w tym w sposób nierównie „kulturalniejszy“ duża większość pp. profesorów i księży prefektów czy rabinów.

Odpieramy ataki i przechodzimy do ofenzywy bo jesteśmy silni ideowo, tymbardziej, że w walce naszej nie jesteśmy odosobnieni. Żródłem naszej odwagi cywilnej jest wiara w naszą ideę, wiara w Socjalizm.

Słowo to splata nas nierozerwalnie z rzeszą robotników i chłopów, jest ono naszą dumą.

Socjalizm każe nam być oddziałem na froncie walki tych mas, którym przewodzi Polska Partia Socjalistyczna jako awangarda proletariackiej, mająca za sobą czterdziestokilkuletnią walkę o zbudowanie Polski robotników i chłopów. Czujemy się zespoleni z frontem walki klasowej przez Polską Partię Socjalistyczną i Klasowe Związki Zawodowe, jak i z następnym terenem naszej działalności uczelniami akademickimi przez Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Świadomość spólnoty ideowej z ruchem robotniczym czyni nas zdolnymi do przeciwstawienia się reakcji, zalewającej szkoły średnie i umożliwia nam przejście do ofenzywy. Zwycięstwo ruchu socjalistycznego na jakimkolwiek terenie poprawia naszą sytuację i nasz sukces jest przyczynkiem do rozszerzenia jej wpływów.

Uczniowie - socjaliści są „szkolną gwardią proletariackich mas“

JACEK.

Reakcja na terenie szkolnym

Każdy, kto przyglądał się demonstracjom „narodowym“, zauważyć musiał znaczny odsetek młodzieży szkolnej przeważnie z klas niższych. Nie są to bynajmniej spontaniczne odruchy, lecz skutki systematycznego wciągania uczniów do pracy politycznej przez organizacje reakcyjne. Faszyzm za wszelką cenę postanowił opanować teren szkolny, co mu się do pewnego stopnia udaje, jeżeli zważymy, że większość uczniów wywodzi się z warstw zamożniejszych, a więc z natury rzeczy nastawionych reakcyjnie.

Największą faszystowską organizacją szkolną jest szkolna sekcja O.N.R-u kierowana przez Wydział Wychowawczy. Zadaniem tej organizacja jest wychowanie przyszłych uczestników awantur oraz kolportaż pism i ulotek na szkołach. Oprócz tego członkowie zajmują się walką z „komuną“, która przejawia się w denuncjowaniu kolegów o przekonaniach lewicowych. W organie O.N.R-u szkolnego „Szkole narodowo-radykalnej“ ukazują się od czasu do czasu nazwiska współkolegów, których posądzono o sympatyzowanie z ruchem robotniczym. Pomaga w tym młodszym kolegom „Falanga“ będąca pismem legalnym, a więc mogąca nadać temu większego rozgłosu.

Po powołaniu do życia Związku Młodej Polski część członków O.N.R-u przeszła do tej organizacji. Większość jednak została, czego powodem były nie tyle różnice ideologiczne, ile urok pracy konspiracyjnej, która z chwilą wstąpienia do Z.M.P. nie miałaby miejsca.

Zazdroszcząc powodzenia O.N.R. Stronnictwo Narodowe powołało do życia Narodową Organizację Gimnazjalną znaną w skrócie Nogą. Opiekę nad nią sprawuje Sekcja Młodych S. N. Członkowie „Nogi“ mają obowiązek kolportować wydawnictwa S. N., walczyć z „żydo-komuną“ i... O.N.R-em. Jak widać z tego kłótnie wśród obozu „narodowego“ przedostają się i na teren szkolny. Noga wydaje swoje pismo p. t. „A.B.C. młodych“. Stara się ona przez swoich członków opanować takie organizacje działające na szkołach jak Sodalicja i Harcerstwo. Że nie są to tylko zamierzenia, może posłużyć poniższy fakt.

W jednej ze szkół lwowskich zebranie Sodalicji zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych“. Liczbowo Noga jest słabsza od O.N.R-u, który przelicytowuje ją pod względem radykalizmu i taktyki.

Ostatnią z organizacji nacjonalistycznych jest Z.M.P., który mimo całej opieki nie może się rozwinąć.

Należy tu podkreślić opiekę, jaką cieszą się organizacje faszystowskie ze strony profesorów i dyrektorów „narodowców“. Niektórzy z nich sami starają się wciągnąć młodzież do pracy politycznej. W jednej ze szkół średnich profesor założył „Kółko anty komunistyczne“, będące twierdzą O.N.R-u. Słynna była zeszłoroczna akcja zbierania podpisów pod listami do „lwów Alkazaru“, odbywająca się pod patronatem księży prefektów. Ale zdrowo myśląca młodzież nie pójdzie na lep demagogii i pięknych słówek. Ona wie, że jej droga jest drogą milionów proletariuszy miast i wsi. Wie, że Polskę lepszego Jutra, Polskę „szklanych domów“ wywalczy w bratnim sojuszu z robotnikiem i chłopem.

lak.

Propaganda hitlerowska
w podręcznikach szkolnych

Pamiętamy doskonale, ile hałasu zrobiono koło „Płomyka“ w związku z wydaniem numeru poświęconemu Z.S.R.R. Obiektywne artykuły po części nawet krytyczne zostały potraktowane jako propaganda komunizmu. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z osławioną książką Jana Pipreka p. t. „Unser viertes deutsches Buch“, zatwierdzoną przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego. Książka ta pretendująca do tytułu podręcznika szkolnego stanowi zbiór propagandowych czytanek. Prawdziwą inowacją wprowadzoną przez światłego autora są wykłady polityczne dla młodzieży hitlerowskiej. Ponadto książka roi się od haseł hitlerowskich w rodzaju „Nicht für uns. alles für Deutschland“ oraz opisów uroczystości partyjnych. Bardzo znamienny jest rozdział o narodowym-socjaliźmie, w którym autor mimo swego pozytywnego stosunku musi przyznać, że nie jest on wrogiem kapitalizmu. Dużo jest również zachwytów nad armią niemiecką, która „w przyszłej wojnie stanie się groźną dla swych sąsiadów“.

W części historycznej znajdujemy pełen uznania stosunek do Bismarka, a zwłaszcza do jego walki z socjal-demokracją. Z innych „wielkości“ podane są tylko te, co do których faszyzm niemiecki nie miał żadnych zastrzeżeń. A więc Schiller tendencyjnie przedstawiony, Dürrer z podkreśleniem niemieckich pierwiastków w jego sztuce, Wagner i... Alfred Krupp. Ten ostatni przedstawiony jest jako dobry patriota (pewnie dlatego, że sprzedawał Francuzom armaty podczas wojny francusko-niemieckiej) i opiekun robotników.

Nic dziwnego, że takie jawne szerzenie hitleryzmu wzburzyło opinię publiczną, czego wyrazem była rezolucja P.O.W. lwowskiego, w której potępiono książkę. Uczniowie również nie pozostali w tyle. W niektórych gimnazjach delegacje uczniowskie udały się do władz szkolnych z prośbą o usunięcie wspomnianego podręcznika. Czas najwyższy, aby Ministerstwo W. R. i O. P. przemówiło w tej sprawie.

Czwartoklasista.

Wolno—nie wolno i.. spokój publiczny

Dn. 7 bm. odbył się wiec ONR pod hasłami walki z „żydokomuną“. Okazją zwołania był czyn niepoczytalnego mordercy księdza Streicha — Nowaka, jakoby (co jeszcze nie sprawdzono) działacza komunistycznego. Kogo ONR nazywa komuną—wiadomo—wszystko, co nie jest ONR-em, a więc i ZNP i Stronnictwo Ludowe, a przede wszystkim PPS.

Na wiec zezwolenie udzielono, mimo, iż można było przewidywać, jakie będą rezultaty „manifestacji uczuć narodowych“. I rezultaty były: bandy ludzi „z wyższym wykształceniem“ wybijały szyby i demolowały sklepy w śródmieściu Warszawy.

**

Z. N. M. S. i Sekcja Młodych Klubu Demokratycznego zwołały, wobec nowych prób awantur na wyższych uczelniach, na 9 b. m. Wielkie Zgromadzenie Akademickie pod hasłem walki o obniżkę opłat i spokój na uczelniach. Zgromadzenie nie miało mieć charakteru politycznego, a miarą powagi akcji był fakt, że protektorat nad Zgromadzeniem zgodzili się objąć: prof. F. Maksymilian Huber z Politechniki Warszawskiej, prof. Mieczysław Michałowicz i prof. Zyg-

Zgromadzenie to, poprzedzone energiczną akcją ulotkową na wszystkich uczelniach warszawskich, wzbudziło ogromne zainteresowanie wśród szerokich mas młodzieży akademickiej, mającej już dość terroru oenerowskich bojówek.

Mimo to, w ostatniej chwili Komisariat Rządu wydał zakaz Zgromadzenia, motywując go... względami na spokój i bezpieczeństwo publiczne.

W czasie kolportażu ulotek o wiecu przed Uniwersytetem aresztowano 5 akademików.

Protest Anglików i cham z „Dekady“

„Ghetto ławkowe“ na wyższych uczelniach w Polsce wywołuje głosy zrozumiałego oburzenia w całym kulturalnym świecie. Ostatnio, jak donosi „Dekada“, zabrali głos w tej sprawie studenci angielscy:

„Egzekutywa federacji studentów Anglii i Walii wystosowała do ambasadora R. P. w Londynie list z wyrazami protestu przeciwko „ghettu ławkowemu“ na wyższych uczelniach w Polsce.

Spokojny i kulturalny w formie i treści list Anglików wywołał niepojętą zupełnie reakcję „Dekady“, która uważa, że

„wtrącanie się Anglików do naszych spraw wewnętrznych jest wysoce nietaktowne i spotkać się musi z naszym kategorycznym sprzeciwem. JEŻELI TO NIE POMOŻE, TO PANOWIE MOGĄ NAS i t.d.“ (podkreślenia nasze). Ordynarny publicysta z „Dekady“, który spreparował ten komentarz, powinien postarać się, aby angielski przekład ostatniego zdania przesłany został Federacji Studentów Anglii i Walii. Będą sobie mogli wyrobić opinię o poziomie kulturalnym niektórych publicystów akademickich w Pol-

Na froncie Bratniaków

„Bagno" ale u kogo?...

Wypadki dni ostatnich zdają się świadczyć, że szczucie i denuncjacja zostały przyjęte przez pewne odłamy, jako obyczaj i metoda w działalności politycznej. Wynalezione przez żubry wileńskie, szczepione na gruncie warszawskim przez „Gońce" i „Wieczory" i inne „organy" z pod brukowej gwiazdy, powiększyły zasób szlachetnych środków walki naszej prasowej zgrai reakcyjnej, rozwścieczonej ofensywną akcją demokracji.

Narybek „narodowo-radykalnych" żyletkarzy, zaznajomił się rychło z nowym wynalazkiem swych ojców duchowych z „Małego Dziennika" czy „Słowa", i upatrzywszy sobie odpowiedni żer — różne „Wszechpolaki", „ABC" i „Alma Mater" przy radosnej asyście starszej generacji rozwinęły systematyczną akcję. Ofiarą i celem nagonki stała się tym razem „Akademicka Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego". W jej stronę zaczęto kierować najbrudniejsze inwektywy, najbardziej kłamliwe insynuacje, plugawe oszczerstwa.

Gdzież źródło, jakaż przyczyna tych ataków? Otóż tło, jak zwykle zresztą, ma charakter konkurencyjny.

Po kompletnym stotalizowaniu t. zw. endeckiej Bratniej Pomocy przez panującą tam klikę bojówkarzy — jedyną instytucją samopomocową dla niezadowolonych z ostatnich uchwał w „Bratniaku" jest obecnie Akademicka Bratnia Pomoc P. M. U. J. P. stowarzyszenie pozbawione politycznego charakteru i pałkarskiego elementu. Aby więc odciąć ostatnią drogę ucieczki tym, którzy pomocy potrzebują, lecz z endeckich rąk nie chcą jej przyjąć, „Bratniak" faszystowski dąży drogą delatorstwa i szczucia do likwidacji jedynej poza nim placówki samopomocowej na terenie U. J. P.

Można się jednak w tej chytrej akcji potknąć. Niewprawne pióro, kierowane niezbyt lotnym umysłem młodego „narodowca"—rąbnie głupstwo i cała praca przebiegłych inspiratorów bierze w łeb wskutek głupoty pismaka - wykonawcy.

Typowym przykładem jest list, wydrukowany w artykule „Bagno... i nic więcej" w N-rze 3, pisma „Alma Mater", podpisany przez 3-ch „byłych członków Akademickiej Br. Pom. P. M. U. J. P.". Nie będziemy się wdawali w dyskusję nad treścią tego skandalicznie nieudolnego elaboratu. Najbardziej znamienna bowiem jest reakcja rzekomych jego autorów. Oto przytaczamy in extenso dwa listy, jakie Akademicka Br. Pom. P. M. U. J. P." otrzymała w dn. 26.II ub. m.

Do

Zarządu Akademickiej Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży U. J. P. w/m

W związku z artykułem, jaki się ukazał w Nr. 3-cim „Alma Mater", oraz listem, dołączonym do tego artykułu stwierdzam, że autorem artykułu jak i listu nie jestem, jak również podpisu swego pod ten list nie umieszczałem, a o istnieniu takiego listu dowiedziałem się po przeczytaniu „Alma Mater".

(—) ZIELIŃSKI ALFONS

OŚWIADCZENIE

W związku z rzekomym listem b. członków Akademickiej Bratniej Pomocy Pol. Mł. U. J. P. opublikowanym w Nr. 3 akademickiego pisma „Alma Mater" i umieszczeniem między innymi mego podpisu pod insynuacjami jakie były tam podane, oświadczam, że:

1) nic wspólnego z redagowaniem i wysłaniem powyższego nie miałem.
2) Szczegółów, które zostały w tekście ogłoszone, oraz niektórych nazwisk (np. p. Madanowskiego i Chajeckiego Wacława) nie znam.
3) Nigdy, pod tak beznadziejnie sformułowanym tekstem, bym nie złożył mego podpisu.

Ponieważ intryga tego rodzaju mogła głęboko dotknąć uczucia ludzi niewinnych, proszę uprzejmie Pana Prezesa Akademickiej Bratniej Pomocy Pol. Mł. U. J. P. o zakomunikowanie niniejszego Zarządowi i osobom zainteresowanym — kroki, mające na celu wyjaśnienie sprawy i odnalezienie winnych, wszcząłem.

(—) STANISŁAW TARKOWSKI

Oto przyczynek do niewybrednych metod, jakimi posługują się „narodowcy" przy zwalczaniu przeciwnika.

O nową bratnią Pomoc

W związku z uchwaleniem znanych postulatów na zebraniu Bratn. Pomocy Stud. Politechniki, 132 studentów wystąpiło z niej i wszczęło kroki w celu stworzenia nowego stowarzyszenia. Wysłany do Senatu Akad. list obszernie uzasadnia konieczność tego kroku. Inicjatywa stworzenia niezależnego bratniaka wyszła z kół organizacji lewicowych.

Mamy zaszczyt przedstawić Wysokiemu Senatowi prośbę o zatwierdzenie organizacji samopomocowej, oraz przedstawić prawem przewidzianą ilość egzemplarzy Statutu.

Znaczna ilość członków założycieli nowej organizacji, są to ci, którzy wystąpili z T-wa Br. Pom. S. P. W. Wystąpienie to było spowodowane nowymi poprawkami Statutu i Ordynacji Wyborczej tej Organizacji, a mianowicie § 12 Statutu oraz zniesienie proporcjonalności wyborów do władz T-wa.

Paragraf 12, jak go nazywamy „obostrzony paragraf żydowski", krępuje wolność osobistą jednostek, oraz jest szkołą dla rozwoju niekoleżeństwa i nosicielstwa. Paragraf 12 Statutu daje możność siania terroru moralnego wśród członków T-wa i usuwania niedogodnych ludzi z grona T-wa. Nie wchodzimy w to, czy Wysoki Senat raczy zatwierdzić lub nie ten paragraf, faktem dokonanym pozostanie uchwalenie go przez Zarząd T-wa iWalne Zebranie, co świadczy o pragnieniach dzisiejszych kierowników T-wa i linii polityki, jaką będą owi kierownicy zachowywać, nie przyjmując do T-wa tych, którzy nie będą odpowiadać warunkom, tak konstruowanego paragrafu 12. W ten sposób stworzy się w przyszłości organizacja o specjalnym obliczu politycznym.

Założyciele nowej organizacji stoją na stanowisku, że wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, bez względu na narodowość i wyznanie są pełnowartościowymi i pełnoprawnymi obywatelami i nie zapominają, że w szeregach luminarzy nauki polskiej są ludzie pochodzenia żydowskiego, jak Samuel Dickstein, Nusbaum, Hilarowicz, Natanson, Askenazy i inni.

Zmieniona Ordynacja Wyborcza, która obok swojego niewykończonego charakteru, posiadająca cały szereg niedomówień, znosi proporcjonalność wyborów, pozbawia mniejsze grupy kolegów udziału w decydowaniu, choćby w minimalnym stopniu w sprawach polityki Zarządu T-wa. Wydawać by się mogło, że najwłaściwszą formą wyborów są takie, w czasie których głosuje się na nazwisko, a nie na listy. Niestety, dotychczasowe doświadczenie, zarówno na terenie akademickim, jak i nieakademickim uczy, że mimo wszystkie usiłowania, nie przestają istnieć grupy o takim, czy innym zabarwieniu ideowym, i że głosowanie na nazwisko jednoznaczne jest z wyborami nieproporcjonalnymi na listy. Doświadczenie lat ubiegłych uczy także, że Zarządy „jednolite" przekształcają się „w elitarne grupy familijne", których działalność prowadzi do nadużyć, jakie miały miejsce w roku 1931. Drugą poważną wadą Ordynacji Wyborczej jest przeprowadzenie wyborów na Walnym Zebraniu.

Pragniemy podkreślić raz jeszcze to, co niejednokrotnie podkreślaliśmy we właściwym miejscu, że polityka gospodarcza Zarządu zmniejsza majątek T-wa, co łatwo można sprawdzić porównując dwa sprawozdania Prezesów T-wa, pierwsze, złożone przez Radosława Kochlewskiego z 1933 r., drugie przez Mirosława Ostomęckiego, gdzie w bilansie generalnym T-wa spostrzeżemy zmniejszenie majątku ze zł. 612.989.31 na zł. 520.092.23, a więc w ciągu lat czterech o przeszło zł. 90.000. Jeżeli założymy, że obecny bilans T-wa „jest papierowy", nie odpowiada rzeczywistość, to przecież należy pamiętać, że był czas, gdy odpowiadał on rzeczywistości, i że tylko nieodpowiednia polityka Zarządów T-wa doprowadziła do takiego stanu, a były to Zarządy, wybierane na Walnym Zebraniu, nieproporcjonalne, jednolite. Podkreślano niejednokrotnie na Walnych Zebraniach T-wa, iż działalność Komisji Wydawniczej jest nieodpowiednia i szkodzi majątkowi T-wa. W ostatnim roku sprawozdawczym same tylko uposażenie Komisji Wydawniczej wynosiły zł. 16.000 przy zł. 24.000 ogólnego dochodu ze wszystkich agend Komisji Wydawniczej. Pomijamy tutaj inne działy polityki gospodarczej T-wa, lecz pragniemy jeszcze zwrócić uwagę Wysokiego Senatu na pewne momenty natury moralnej, za które jest odpowiedzialny Zarząd T-wa, a które bezsprzecznie nie przynoszą dobrej sławy imieniu i godności akademika Mamy tu na myśli pożałowania godny incydent na wykładzie Prof. dr. Mieczysława Wolfkego, w sprawie którego zastępca Prezesa Bratniej Pomocy na wniosek jednego z członków Zarządu o potępienie sprawców zajścia, odpowiedział, że stanowisko polskiej młodzieży akademickiej do Prof. Wolfkego jest wszystkim znane, i że przechodzi do porządku dziennego nad tą sprawą. Nasze stanowisko w tej sprawie jest inne, bowiem nie zapominamy o przyrzeczeniach, danych Jego Magnificencji Panu Rektorowi w dniu immatrykulacji.

Inne incydenty, jakie miały miejsce w dniu 6 marca 1937 r., a w sprawie których Zarząd zajął pochwalająco-milczące stanowisko, kiedy to nieodpowiedzialni koledzy pozwalali sobie na pewne „wyczyny", zdaniem naszym nieodpowiednie, jak ciężkie pobicie paru kolegów, również nie przynoszą dobrej sławy imieniu akademika.

Pragniemy zwrócić uwagę Wysokiego Senatu, także na rezultaty prac i polityki T-wa, które doprowadziły do wyjątkowego, nienotowanego w dziejach T-wa spadku zainteresowania sprawami T-wa. Według sprawozdania T-wa z 1936/37 r. liczba członków T-wa wynosiła 3.500, zaś czynnych tylko 1500 i to tylko w okresie przedwyborczym, w roku bieżącym wg oświadczenia Prezesa T-wa — 1218, zaś na Walnym Zebraniu w dniu 21.I.1938 r., na którym były poruszane ważne sprawy, tyczące charakteru T-wa, było obecnych około 260 osób, a w dniu 31.I b. r. około 110 osób, a więc 9% członków czynnych decydowało o zmianie charakteru T-wa. Te 9% uważało się za „całą młodzież akademicką Politechniki Warszawskiej".

Reasumując wyżej przytoczone powody, a mianowicie zmiany statutowe, nieodpowiednia, mimo wieloletnich krytyk, polityka gospodarcza Zarządu T-wa, zmuszeni byliśmy opuścić T-wa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej i założyć nową organizację, w której mamy nadzieję, szanowaną będzie wolność osobista i wolność sumienia, oraz której postępowanie i oblicze moralne będzie zgodne z tradycjami Polski Stasziców, Kościuszków, Mickiewiczów, Słowackich i Żeromskich.

Warszawa, dnia 14 lutego 1938 r.

Za Komitet Organizacyjny:
(—) Fr. W. Ochyński
(—) F. Szlęzak
(—) T. Sadowski

Strajk w Operze

W czasie strajku okupacyjnego w Operze liczna grupa członków Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej została przyjęta przez Komitet strajkowy pracown. Opery.

Społeczeństwo dało dowody sympatii i głębokiej solidarności z akcją. Warstwa pracownicza murem stanęła po stronie walczących.

Jeżeli chodzi o akademików, prócz Bratniej Pomocy Stud. Konserwatorium i nas, akademików - socjalistów, nikt z młodzieży akademickiej nie zawitał na teren strajkowy, aby podtrzymać walczących ciepłym słowem czy wsparciem materialnym. Umilkli waleczni narodowcy, milczy Falanga z p. Piaseckim, choć jej filmowa imienniczka (znane atelier warszawskie) zdobyła się na wysłanie delegacji z pomocą. Ogół akademicki zamilkł, wyjąwszy chyba sympatycznych medyków, którzy w salach operowych (cóż za młodzieńcza subtelność uczuć!) urządzili w czasie strajku wyfraczoną zabawę. Tańczące pary oddzielone były zaledwie kotarą od strajkujących, co w zabawie bynajmniej nie przeszkadzało.

„Wiemy, że patrzy na nas całe społeczeństwo i dlatego nie załamiemy się w walce, tym bardziej, że za nami — słuszność!". Z tymi słowami żegnali akademików - socjalistów dzielni pracownicy, którym delegacja złożyła doraźnie zebraną kwotę na cele strajkowe.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Z życia Z.N.M.S.

Po pewnej przerwie uruchomiono 3 sekcje samokształceniowe: 2 niższe koło U.J.P. i W.W.P. i wyższą (współpracy z ruchem robotniczym).

Dn. 2 marca odbyło się plenarne zebranie z referatem ob. gen. Roji o „Idei niepodległości i socjalizmu w Legionach". Mówcę przyjęto entuzjastycznie i żegnano frenetycznymi oklaskami i śpiewem: „Gdy naród do boju" oraz „Międzynarodówką".

Rozmach Koła WWP

Koło Z. N. M. S. W. W. P. w czasie ostatniego miesiąca wykazuje co raz większą prężność organizacyjną.

Akcja przygotowawcza, w związku z nadchodzącymi wyborami do Bratniej Pomocy, dowiodła dużego wyrobienia ideologicznego członków koła.

Najważniejsze uchwały, dotyczące platformy wyborczej, uchwalono jednomyślnie na zebraniu plenarnym.

Plenum Koła W. W. P. stanęło na stanowisku współpracy w przyszłym zarządzie Br. Pom. ze wszystkimi odłamami ruchu demokratycznego.

Dopuszczona została również możliwość porozumienia z Z. P. M. D. na płaszczyźnie gospodarczej.

Przy tym brano pod uwagę zarówno wewnętrzne sytuacje, na uczelni, gdzie taki szeroki blok demokratyczny sparaliżuje całkowicie wszelką akcję faszystowską, jak również i sytuację ogólną wyższych uczelni, która wymaga zastosowania jaknajbardziej energicznych środków, w obliczu nowych prób mobilizacyjnych naszych kolegów pałkarzy.

Dalej o rosnącej aktywności koła świadczy zwiększona frekwencja członków na kursach samokształceniowych i w akcjach bezpośrednich, organizowanych przez zarząd Z. W. M. L. — dowodzi to, że ze zrozumieniem ważności chwili idzie w parze również i optymizm w ocenie obecnych wydarzeń w kraju.

— Bo uczy się ten, kto wie, że przyszłość należy do niego.

Wieczór dyskusyjny „wiciowców" i socjalistów akademików

W warszawskim „Ateneum" 19 ub. m. odbyło się wspólne zebranie „Wici" i Z. N. M. S.

Zebranie zagaił imieniem ZNMS tow. Siudyła, który podkreślił, że wymiana poglądów między młodzieżą ludową i socjalistyczną jest wstępem do podjęcia dalszych, wspólnych, decydujących akcyj. Ob. Wyrzykowski z „Wici" w krótkim oświadczeniu wyraził solidarność imieniem „Wici" z opinią tow. Siudyły.

Referat „O agraryźmie" wygłosił ob. Miłkowski. Referent podkreślił, że dziś, choć prawnej pańszczyzny nie ma, chłop cierpi wyzysk ze strony zorganizowanego kapitału i cierpi nędzę z powodu nadmiernego przeludnienia wsi. Agraryzm za podstawę bierze warsztat rolny samodzielny, który byłby tylko źródłem utrzymania pracującego na tej ziemi, a którego stosunek do innych warsztatów byłby regulowany przez daleko posuniętą spółdzielczość. Agraryzm w konkluzji walczy o demokrację polityczną i ustrój sprawiedliwości gospodarczej.

Po żywo oklaskiwanym referacie ob. Miłkowskiego. wygłosił tow. Pietrzykowski koreferat na temat podejścia socjalizmu do kwestii ustroju rolnego. Jeżeli chodzi o stosunek ruchu robotniczego do ludowego, to robotnik widzi dziś w chłopie swego sojusznika.

Jasnym jest jednak, że ruch ludowy i robotniczy stoi w obliczu wspólnych zamierzeń na przyszłość, w obliczu walki o demokrację polityczną i sprawiedliwość społeczną.

List w sprawie sabotażu prof. Rybarskiego

Dn. 7 b. m. Zarząd środowiska warszawskiego ZNMS-u wystosował do J. M. Rektora U. J. P. list treści następującej:

Do
J. M. Rektora
Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego
prof. Antoniewicza
w/m

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, uważając, że w prawach swobodnego korzystania z oświaty na wszystkich jej szczeblach nie może być pokrzywdzona żadna grupa społeczna, czy narodowościowa, protestuje jak najostrzej przeciwko niesłychanemu poniżaniu, szykanowaniu godności człowieka i jego sumienia, stosowanemu przez p. prof. Rybarskiego wobec studentów 3-go roku prawa — żydów.

Zaznaczamy, że nie krzyk zwierzęcy rozwydrzonych „bojówkarzy akademickich", ale uchwały PPS., Związków Zawodowych, Pracowniczych oraz Stronnictwa Ludowego są prawdziwym głosem Ludu — Tego Ludu, który zniosło potrafi nawet profesorów Uniwersytetu do poszanowania najwspanialszego Dobra Człowieka: Wolności!

S. G. H.

Na straży godności człowieka

Profesor Krzywicki, wykładający na S. G. H. historię doktryn społecznych i historię ruchów społecznych, znany bojownik o niepodległość Polski i socjalizm, przyjął od początku próby wprowadzenia „ghetta" ławkowego, postawą, godną i bohaterską. Już w końcu zeszłego roku akademickiego, kiedy bojówkarze oenerowscy siłą usuwali studentów-żydów z ławek, prof. Krzywicki w sposób demonstracyjny zaprosił jedynego studenta żyda, obecnego na wykładzie, do zajęcia *wraz z nim* miejsca na ławce. Prof. oświadczył przy tym, że nie może zgodzić się na upośledzenie żydów, spośród których wielu wraz z nim walczyło i cierpiało w więzieniach za działalność niepodległościową.

Od pierwszej chwili urzędowego wprowadzenia ghetta prof. Krzywicki, mimo sędziwego wieku (przekroczył już 80 lat) prowadzi wykłady, stojąc.

U. J. P.

Protest studentów

Wykłady prof. Kotarbińskiego, znanego ze swego zdecydowanego stanowiska w sprawie „ghetta", cieszą się specjalnym powodzeniem „bojówkarzy".

Dnia 25 ub. m. grupa bojówkarzy ONR, studentów z innego wydziału, okrzykami przeciw prof. Koarbińskiemu i rzuceniem butelki z cuchnącym płynem, przerwała wykład profesora. Po rzuceniu nielegalnej ulotki ONR, zapowiadającej po zdobyciu ghetta, walkę i numerus nullus, oraz stosowanie metody pięści, bojówka, wznosząc dalsze okrzyki, wyszła.

W związku z powtarzającymi się tego rodzaju wystąpieniami, studenci wydziału humanistycznego zgłosili protest do rektora, podpisany przez ok. 200 osób.

Wiadomości z innych środowisk akademickich zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Jak jest naprawde?

W związku z niesłychanymi napaściami pism „narodowych" („Alma Mater" żąda stanowczo „zlikwidowania tej domeny komunizmu i różnych kombinatorów frontu demokratycznego, wypalenia gorącym żelazem tej gangreny, usunięcia i zlikwidowania różnych łazików, żerujących na nędzy studenta polskiego" (!!!), na Akademicką Bratnią Pomoc U. J. P.). Zarząd jej ogłosił następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, aby Akademicką Bratnią Pomoc Polskiej Młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego „do życia powołały momenty polityczne" — natomiast prawdą jest, że Akademicka Bratnia Pomoc P. M. U. J. P. powstała jako żywiołowy protest szerokich rzesz studenckich przeciwko wprowadzeniu polityki do tego rodzaju Stowarzyszeń, jakimi są Bratnie Pomoce, jako protest przeciwko przychylnemu załatwianiu podań *jedynie* tych członków T-wa Bratnia Pomoc, którzy znani byli Zarządowi jako członkowie lub sympatycy ugrupowań politycznych prawicowych, w szczególności b. OWP.;

nieprawdą jest, że „wiele funduszów od instytucyj publicznych i osób prywatnych" zamiast do T-wa Bratnia Pomoc wpłynęło na nasze konto — natomiast prawdą jest, że żadne fundusze, przeznaczone przez ofiarodawców dla T-wa Bratnia Pomoc na nasze konto nie wpłynęły;

nieprawdą jest, że „istnienie drugiej organizacji samopomocowej na uczelni przynosi krzywdę materialną całej młodzieży akademickiej"—natomiast prawdą jest, że istnienie drugiej organizacji samopomocowej na uczelni wyrównuje krzywdę tej części Młodzieży Akademickiej, która nie otrzymałaby żadnych świadczeń w T-wie Bratnia Pomoc, gdyż jest innych przekonań politycznych, niż część młodzieży tam zgrupowanej, jak to było w latach ubiegłych, przed powstaniem Akademickiej Bratniej Pomocy;

nieprawdą jest, że „fundusze publiczne" idą tylko „na administrację, lokal, światło" — natomiast prawdą jest, że wszelkie uzyskane przez nas fundusze idą w pierwszym rzędzie na pomoc dla niezamożnych członków naszego Stowarzyszenia:

nieprawdą jest, że „znaczna część członków Akad. Brat. Pom. sama dobrowolnie, bez cienia tła i podłoża politycznego złożyła zbiorową petycję do J. M. pana Rektora" z prośbą o likwidację naszego Stowarzyszenia — natomiast prawdą jest, że 25 (dwudziestu pięciu) członków Ak. Br. Pom. takie pismo do J. M. pana Rektora wystosowało, poczynania ich jednak były inspirowane przez władze Z. M. P.—oddział akademicki czego potwierdzeniem jest niedawno wydana ulotka.

Zarząd nadto stwierdza, że p. Chajecki Wacław nigdy nie był członkiem Akad. Br. Pom. P. M. U. J. P.

Wobec udowodnionego sfałszowania pod rzekomym „listem byłych członków Akademickiej Bratniej Pomocy" i wobec tego, że zawarte w nim zarzuty są w całej rozciągłości kłamliwe i z gruntu fałszywe—Zarząd Akad. Br. Pomocy P. M. U. J. P. występuje przeciwko wydawcy i redaktorom „Alma Mater" na drogę sądową.

AKADEMICKI DODATEK „ROBOTNIKA" REDAGUJE KOMITET WARECKA 7.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Redakcja i Administracja: Al. Jerozolimskie 36 m. 4-a. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.